

Autor: Jolanta Kuligowska

18
Dnia 4.II.1980 r. 321

Redakcja Ekonomiczna

Godz. 7.00 - 7.10

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Wydawnictw
Delegatura w Katowicach
ul. Piłsudskiego 10
40-005 Katowice

GDY POWIEDZIAŁO SIĘ "A"

Od koncepcji racjonalizatorskich, wynalazczych oczekujemy

bardzo wiele w każdej dziedzinie techniki i produkcji. Śledzimy

z dużym zainteresowaniem rozwój wynalazczości, wspieramy admini-

stracyjnie, organizacyjnie, społecznie i materialnie.

Wskaźnik zgłoszeń ~~aktualnie~~ ^{dziś} wynosi w Polsce 6 wynalazków na

10 tysięcy zatrudnionych, co stawia nas wprawdzie na 12 - 14

miejscu na świecie, ale odbiega dość daleko od analogicznych

wskaźników w innych krajach, np. w Japonii - 24 wynalazki,

w Związku Radzieckim ponad 15, w Czechosłowacji ponad 10.

Uważam, że mamy ludzi o zdolnościach ^{projektowych} konstrukcyj-

nych, technologicznych, mamy też stosunkowo wysoki wskaźnik

wdrożeń - 40 procent, ale są to przeważnie wdrożenia na małą

skalę i to zwykle w jednostce macierzystej. Owszem, w przypadku

wynalazków i patentów opracowanych przez placówki naukowe,

zdarzają się wdrożenia w jednym, czy w dwu zakładach przemysłowych.

Wszystko to jednak za mało.

Umów licencyjnych wewnętrznych zawarto w ciągu pięciu lat ponad 5 tysięcy. Nie jest to wielkość imponująca, a przecież dopiero sterowanie wynalazkami w wielkiej skali przynosi gospodarce należyte efekty i korzyści. Wynalazki powstałe w zakładach pracy często nie są znane w innych zakładach, nawet podporządkowanych temu samemu zjednoczeniu. Liczenie na to, że ten brak informacji wypełni wynalazca jest mało realne. A przecież jednym z warunków uzyskiwania rozwiązań technicznych, oryginalnych, jest poprzedzenie prac naukowo-badawczych, konstrukcyjnych, technologicznych i projektowych badaniami patentowymi. A więc żeby upowszechniać, trzeba wiedzieć czym dysponujemy i kto jest w posiadaniu danych o wynalazku czy pomysle, gdzie można praktycznie sprawdzić, jakie są ~~efekty~~ efekty zastosowań. Tymczasem informacje o wynalazkach są wciąż niedostateczne.

Rzecznicy patentowi w zakładach radzą sobie z tym problemem, tak jak podpowiada im intuicja. Na przykład bydgoska Akademia Techniczno-Rolnicza - wysyła się stąd kilkadziesiąt wniosków rozpowszechniających, które informują zakłady o uzyskanych patentach, osiągniętych rozwiązaniach, wynalazkach. Jaki efekt?

Na wysłanych 100 wniosków, odpowiada 30 zakładów - dziękujemy, nie skorzystamy. Reszta nawet nie raczy odpowiedzieć, pomimo że do odpowiedzi zakłady są prawnie zobowiązane. Oczywiście nie znaczy to wcale, że patenty i opracowania bydgoskich naukowców nie znajdują zastosowania nigdy i nigdzie. Owszem, wielu pracowników naukowych, a nawet ^{całki} ~~całych~~ ^{instytutu} ~~instytutów~~ pochwalić się ^{można} ~~może~~ konkretnymi efektami swojej pracy. Wystarczy przypomnieć tu ~~ix~~ choćby doskonale układającą się współpracę między Instytutem Telekomunikacji i Elektrotechniki Akademii Techniczno-Rolniczej a Zakładem "Telkom-Telfa" w Bydgoszczy. Od lat ustalone zasady wzajemnego porozumienia i dużo dobrej woli z obu stron. Dobrze również zapowiada się niedawno nawiązana współpraca "Telfy" z Instytutem Matematyki ATRś

No cóż, wiele dobrego chciałoby się powiedzieć o tej współpracy. ~~Marxin~~ Martwi jednak, że przykład należy do nie-licznych, a poza tym jest to kolejny przykład wdrożeń w jednym tylko zakładzie przemysłowym.

Prof. Zygmunt Kin z Instytutu Chemii Organicznej, również pracownik naukowy ATR, poszczycić się może patentami, które znalazły zastosowanie w całym przemyśle papierniczym: pracująca fabryka waniliny, furfural. Cóż, kiedy tych przykładów tak mało.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu w dziedzinie prac naukowych sterowanych centralnie wykonuje siedem umów, w programach rządowych 26 umów, w programach węzłowych 40 umów. A największe osiągnięcie - opracowanie tematu "Zapobieganie wyciekom w kopalniach soli". I nareszcie sukces. Uzyskanie patentu USA, RFN, NRD, Francji i Kanadzie. To oczywiście nie wszystko, m.in. toruńscy astronomowie wysłali przyrządy pomiarowe na radzieckich sputnikach w przestrzeń kosmiczną w ramach Międzynarodowego Programu "Interkosmos".

W ostatnim roku pracownicy UMK zgłosili 20 projektów wynalazczych. To dużo czy mało? No cóż, prace badawcze na uniwersytecie mają z reguły charakter prac podstawowych i rozwojowych, choć część z nich ma oczywiście również znaczenie praktyczne.

Tym niemniej, gdy mówi się o współpracy nauki z przemysłem najczęściej obie strony, to znaczy naukowcy i praktycy nie są zadowoleni. Dlaczego? Pracownicy nauki narzekają na zbyt małą liczbę wniożeń, na brak zainteresowania swoją pracą ze strony przemysłu. Praktycy z kolei zarzucają opracowaniom naukowym, że są często teoretycznymi dysertacjami, że za daleko odbiegają od problemów, które nurtują zakład. Czy istnieje złoty środek, który zadowoliliby obie strony? Sądzę, że doskonałym wyjściem z kłopotliwej sytuacji

byłoby powołanie zgodnie z uchwałą XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR ośrodków uczelniano-przemysłowych.

Minął już rok od chwili, gdy powiedziano "A", może więc warto byłoby ^{przebrać się o B i} się pokusić o realizację. Wydaje mi się, że powołanie tego typu ośrodków rozwiązałyby wiele spraw. Bo chociażby pięta achillesowa - placówek naukowych, - niemożność wykonania prototypu patentu, wynalazku. Dlaczego?

No cóż, brak ku temu zaplecza technicznego, i materiałów i środków. Problem ten rozwiązuje ośrodek uczelniano-przemysłowy. Pracownicy naukowcy nie mają możliwości sprawdzenia, jak w warunkach technicznych zachowa się ich wynalazek. Wiadomo, co innego laboratorium, co innego warunki przemysłowe. Problem rozwiązuje ośrodek uczelniano-przemysłowy, który byłby tym pomostem łączącym naukę z praktyką. Czy sprawa jest aż tak trudna do przeprowadzenia? Przecież wiele instytutów naukowych związanych jest z praktyką przemysłową i chyba przekroczenie tej bariery miało ^{by}decydujące znaczenie.

Weźmy dla przykładu choćby toruński Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Instytut Chemii współpracuje z bydgoskim "Fotonem" w dziedzinie wytwarzania nowych barwników fotografii kolorowej, z "Polchemem" i Kombinatem Budowlanym w Toruniu nad zastosowaniem torhydrytu do produkcji płyt "Pro-Monta".

Z "Polchemem" zresztą współpraca jest tak ścisła, że technologiczne rozwiązania naukowców sprawdzane są bezpośrednio na linii produkcyjnej. W Prowadzona jest współpraca z "Toralem" w Toruniu i "Zachemem" w Bydgoszczy.

Bydgoska Akademia Techniczno-Rolnicza, wspomniana już współpracująca z Zakładem "Telkom-Telfa", z "Celulozą" we Włocławku i Świeciu. Jest więc ten punkt oparcia, wstępne porozumienia już zawarto, ale ośrodków uczelniano-przemysłowych dotąd nie powołano.

Często zarzuca się, że prace doktorskie to tylko etap w karierze naukowej, korzyści praktyczne z nich natomiast żadne. Czy tak jest zawsze? W Instytucie Telekomunikacji i Elektrotechniki ATR wiele prac doktorskich ^{przynosi efekt w postaci} to, pracujących już urzędników, czy zastosowanie rozwiązań technologicznych, konstrukcyjnych. Niemniej ^{nazbyt} ~~niekiedy~~ często prace doktorskie nie znajdują zastosowania praktycznego. Sądzę, że i ten problem mogłyby rozwiązać ośrodki uczelniano-przemysłowe, ponieważ związałyby chyba silniej naukowców z problematyką zakładów i odwrotnie - praktycy znali by tematykę szczególnie interesującą instytut czy uczelnię. Powołanie takiego ośrodka - to codzienne dwustronne kontakty, ogromna możliwość wymiany myśli, problemów, wspólne rozwiązania i praca. Już rok minął, gdy A zostało powiedziane.